

18 w 2020 (244)

O śpiewie, poezji i sensie życia

Data publikacji: 17.04.2020 / Autor: Mateusz Chmielewski

*Gdzie słyszysz śpiew - tam wchodź,
Tam dobre serca mają.
Źli ludzie - wierzaj mi -
Ci nigdy nie śpiewają.*

Te słowa, przypisywany Goethemu aforyzm, napisał w moim pierwszym harcerskim śpiewniku mój brat, gdy dopiero zaczynałem swoją harcerską przygodę. Chociaż na gruncie czysto intelektualnym zdaję sobie w pełni sprawę, jak daleka jest od prawdy ta myśl (że chciałoby się wspomnieć choćby piosenki śpiewane w animacjach Disneya przez czarne charaktery), o tyle moc łagodzenia obyczajów przez pieśni zdaje się umykać racjonalizmowi.

Trudno chyba o bardziej ikoniczną wizję harcerskiej drużyny, niż właśnie krąg przy ogniu i wspólne śpiewanie. Pisał o tym Szwejk w swoim Harcerskim Systemie Wychowania i zda się, że potwierdzi to także doświadczenie większości z czytelników.

O czym będzie ten artykuł? Częściowo o śpiewie, częściowo o poezji, a częściowo o pozytywności Metody Harcerskiej, duchu harcerstwa i sensie życia. Mieszanka może zawiała i nie obiecuję, że tekst nie zmieni się w literacki blamaż, czy niezrozumiały strumień świadomości. Mimo to, odważnych zapraszam.

Temu jak harcerze śpiewają poświęcił swój [artykuł na łamach Azymutu Michał Szydłowski](#). Ja chciałbym z kolei poddać refleksji to, co harcerze śpiewają i przejrzeć zawartość naszych śpiewników.

Co harcerze śpiewają?

Harcerski pieśniodziób to wyjątkowo eklektyczny melanz dalece różnych od siebie utworów, zarówno pod względem ich pochodzenia, formy i treści. Znajdziemy tu hity wyjęte rodem z muzyki biesiadnej, piosenki dla dzieci śpiewane z rozrzewnieniem przez nastolatków i młodych dorosłych, kiczowate piosenki turystyczne, klasykę polskiego rocka, szanty o picciu rumu i łowieniu wielorybów, poezję śpiewaną, nibyto-romantyczne smęty o miłości dla nastolatków przeżywających pierwsze miłości. Ale wyszło długie zdanie! Długie, ale mam poczucie, że i tak niewystarczająco, aby oddać wszystkie niuanse obecne w śpiewnikach wielu z nas. Aleksander Kamiński

napisał wręcz o poziomie harcerskich ognisk, że jest postawiony „(...) o jeden szczebel wyżej od pospolitych wzorów zabawy utrwalonych w karczmach, w gospodach, na majówkach i na prywatkach”[1]. Pamiętając słowa Zbigniewa Herberta iż „nie należy zaniedbywać nauki o pięknie”[2] mam poczucie, że coś poszło nie tak, jak powinno.

Każdy instruktor wie, a jeśli nie wie, to tym gorzej dla niego, że wszystko co dzieje się w harcerskiej drużynie służyć powinno wychowaniu. Wyciągnąć można z tego logiczny wniosek, że wychowaniu służyć powinno także wspólne śpiewanie. Zadać wypadałoby jedynie pytanie, czy do tego celu stosujemy adekwatne i skuteczne narzędzia?



Wspólne śpiewanie samo w sobie wpływa już na kształtowanie charakteru harcerzy. To budowanie zaufania do siebie nawzajem, bo choćby ktoś śpiewać nie potrafił, nikt w drużynie nie powie mu złego słowa. Z tego samego powodu wspólne śpiewanie buduje też poczucie pewności siebie – skoro sądzę, że nie umiem śpiewać, a jednak widzę, że nie jest źle kiedy to robię, to przekonuję się, że nie ma czego się bać. Śpiewanie uczy też dystansu do siebie, bycia niepoważnym, a bycie niepoważnym to ważna umiejętność. Chwile spędzane na śpiewaniu budują wspólnotę doświadczeń i zgrywają grupę, budują jej kod kulturowy i wspólnotę – czasem jako poczucie odrębności i wyjątkowości drużyny, a czasem poczucie wspólnoty z wszystkimi harcerzami. Gdy śpiewamy przy ognisku, że „wszędzie w tej chwili ogień płonie, po całej Polsce szerzy blask – czy to na Buczu, czy w Koronie, czy tu w (...) pośród nas” to wierzymy, że naprawdę tak jest. Czujemy się częścią harcerskiej rodziny.

To jednak wciąż mało. Poezja, a do niej zalicza się większość utworów śpiewanych, w dalece ingerujący sposób przemawia do wyobraźni i odgrywa rolę w kształtowaniu wizji świata. Jako dzieła które skupiają uwagę na samej swojej formie, teksty poetyckie skłaniają nas podskórnie do wrażenia, że dzieło piękne formą cechuje także prawda treści. Śpiewane piosenki, osławiają nas z konkretną wizją rzeczywistości, filozofią autora, czy prawdami o życiu. Mogą być nośnikiem idei i

wartości, zarówno tych spójnych z ideałem wychowawczym uznanym w harcerstwie, jak i wchodzących z nim w konflikt. Stąd istotne jest nie tylko czy drużyna śpiewa, ale także co śpiewa, a z tym bywa gorzej.

Wielu wędrowników zostając instruktorami zaczyna dostrzegać niezręczność w śpiewaniu w harcerskim gronie niektórych utworów. Inni, którzy w odpowiednim momencie nie podejmują właściwej refleksji, w któregoś dnia spotkają się z sugestią starszych instruktorów, że nienajlepszym obrazem jest grupa 13-latków w harcerskich mundurach zawodzących „*tiski moja żooooono*”. Wiele piosenek lubianych przez harcerzy nie niesie ze sobą potencjału wychowawczego – jedne są zwyczajnie głupie i o niczym, inne dotykają wątków w różny sposób szkodzących harcerskiemu wychowaniu. Można by stwierdzić, że bez przesady – przecież harcerze nie analizują tekstów śpiewanych piosenek. Nic bardziej mylnego. Wiek harcerski (11-15 lat) to czas, w którym młodzi ludzie zaczynają odnajdywać się w subkulturach, wyrażać swój światopogląd przez sztukę i budować swój światopogląd w oparciu o sztukę. To wiek, gdy młode chłopaki zaczynają zachwycać się prawdą o życiu wyrażoną w punk rocku, czy rapie. Po pierwsze okoliczności harcerskiego ogniska sprzyjają słuchaniu świadomemu. To stan w którym słuchacz „*zauważa i obserwuje to, co w danym momencie już uderzyło jego słuch, już poruszyło jego psychikę i już uradowało jego świadomość*”[3]. Jest to stan dalece różny od słyszenia utworu, gdy gdzieś w tle leci muzyka z radia. Badania przeprowadzone przez znajomą instruktorkę przygotowującą pracę dyplomową o pedagogicznym wpływie piosenki wskazują, że w wieku nastoletnim harcerze zwracają dużą uwagę na teksty śpiewanych piosenek. 30% uczestników badania – harcerzy w wieku 13-16 lat wskazało tekst jako najważniejszy element wpływający na preferencje utworów muzycznych. Ponadto w badaniu uczestnicy zapytani zostali o funkcje, które spełnia słuchanie muzyki. Najczęściej udzieloną odpowiedzią, wybraną jako najważniejsza spośród 8 dostępnych przez 27% uczestników badania była „*muzyka pobudza mnie do refleksji, głębszych przemyśleń pewnych tematów*”[4].

Dla powyższego doskonałym studium przypadku są trzy ikoniczne utwory, które zbyt wiele razy usłyszałem na harcerskiej drodze, aby o nich nie wspomnieć. Zapraszam na roast.

1. **Preludium dla Leonarda**

Podmiot liryczny dostaje od starego faceta radę, jak bajerować panny. Harcerz, mający być w przyszłości prawdziwym facetem, dowiaduje się, że lepiej zapomnieć o byciu sobą. Lepiej też, aby nie zaprzętał sobie głowy budowaniem z dziewczynami opartej na szczerości trwałej relacji. Dostaje obietnicę sukcesu (cnoty idącej w las, a jakże, Ojczyzna i Nauka wystarczą), gdy skutecznie i przekonująco uda wrażliwca lubiącego wiersze i słuchającego jazzu. No i hej, nieustającym sprzymierzeńcem w podrywie jest wzbudzanie w dziewczynie litości.

2. **Z twarzą Marylin Monroe**

O czym jest ta piosenka? Nastolatek wzdycha do hollywoodzkiej piękności. Całuje, piersi nagie odsłania, „*Przy jej zdjęciu spędzam całą noc/szesnaście lat mój pierwszy raz*”. W gruncie rzeczy w obliczu tej piosenki, absurdalne zarzuty o nauczaniu w harcerstwie masturbacji stają się prawdą. Ja wysiadam i proszę Was o to samo.

3. **Najemnicy**

Utwór o niezwykle miłej i skocznej melodii. Radosny, a może wręcz przaśny. Opowiadający o tym jak super jest być najemnikiem i zabijać za pieniądze. Czystki etniczne, ludobójstwa, watażkowie, dzieci-żołnierze i wyżynanie maczetami całych wiosek. Wszystko co najlepsze - chwała wojnie! Chwała śmierci! Wychowanie do pokoju? E, tam... Super byłoby dopisać do tej melodii tekst chwਾਲący holocaust.

Piosenek na maksymalnie drugi rzut oka wątpliwej wartości mógłbym wskazać jeszcze więcej, ale tu skończę. Pragnę bowiem zwrócić uwagę w tym tekście przede wszystkim na zjawisko dostrzegane pewnie dużo rzadziej.

Jeśli zadamy sobie trud wytypowania spośród spisanych w śpiewnikach piosenek tych mądrych, niosących jakieś przesłanie, to najpewniej gdzieś u początku znajdzie się kilka piosenek Jacka Kaczmarskiego. Kaczmarski to artysta bardzo przeze mnie ceniony. Zapytany o moje ulubione piosenki harcerskie niechybnie wymieniłbym bez zastanowienia co najmniej kilka jego tekstów. *Zbroja, Obława, A my nie chcemy uciekać stąd* - epickość tych pieśni porusza najczulsze struny mojej powermetalowej wrażliwości. *Wespół z Warneńczykiem, czy Poezją* (koniecznie z pełnym tekstem Broniewskiego) napełniają mnie za każdym razem romantyczną wizją - stania samotnie i ruszenia z mieczem naprzeciw złu tego świata.

Piosenki Kaczmarskiego w istotnej swojej części wpisują się dość dobrze w coś, co nazywam *herbertowskim obrazem świata*. Obrazem reprezentowanym przez postać Pana Cogito. Wiemy o nim, że jest człowiekiem miłującym prawdę, ostatnim sprawiedliwym w świecie pełnym tchórzy, złoczyńców i krzywoprzysięzców; człowiekiem czującym powinność bycia moralnym zwycięzcą, chociażby pogardzonym przez świat.

Tekst Zbroi, jakkolwiek zrozumiały z perspektywy historycznej rzeczywistości, jest dosyć bliski Przesłaniu Pana Cogito. Mamy w nim przecież do czynienia z małym i słabym człowiekiem, którego wzmacnia i chroni jak zbroja historyczna pamięć, staje się jego moralną podporą. Tłum się cieszy z tego karła, co odgrywa wojownika, lecz ten mimo wszystko staje jako ten wspomniany już ostatni sprawiedliwy. Przeciwstawia się zawodzącemu przed bałwanem kapłanowi-łgarzowi uosabiającemu zakłamanie, oportunizm i moralny konformizm.

Cenię twórczość Herberta, tak jak cenię twórczość Kaczmarek. Jest w niej coś rozpalającego w sercu płomień, wzuwającemu do walki. To dzieła, które 15-letniemu chłopakowi mogą się podobać, ale czy na pewno jest to zawsze właściwe?

Dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba

Wierzę głęboko, a jest to przekonanie naprawdę silne, że wychowanie harcerskie nie może opierać się na budowaniu poczucia samotnej walki przeciwko złu świata. Harcerze nie są od tego, aby zwalczać zło, ale od tego by wzmacniać na świecie dobro, a zmianę zaczynają przede wszystkim od siebie. Metoda Harcerska jest pozytywna, bo naszym celem jest wzmacnianie w wychowanku tego co w nim najlepsze. Wychowując wydobywamy ukryty w harcerzach potencjał. Pozytywność Metody kryje się też w tym, że celem samego harcerstwa jest wzmacnianie dobra, zmienianie świata na lepsze. Jednak aby to mogło się udać, harcerz nie może czuć osamotnienia w walce, ani budować swojej motywacji na negatywnych emocjach wobec świata. Musimy pokazywać harcerzom dobro poza harcerstwem, zamiast przedstawiać harcerstwo jako ostatnią deskę ratunku zepsutego świata.

Herbert pisał „*Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze*”, „*niech nie opuszcza Ciebie twoja siostra Pogarda*”, „*nie przebaczej*”. Naturalnie można zarzucić tym słowom wyrwanie z kontekstu – Pan Cogito nawołuje przecież by nie przebaczać zdrajcom, gardzić szpiclami i tchórzami. Mimo osobistej sympatii do poety, ostrożny byłbym z zbliżaniem harcerskiego wychowania, opartego na wartościach chrześcijańskich, do wizji świata przedstawianej w tego rodzaju twórczości.

Boję się, że stanowczo zbyt wielu harcerskich instruktorów czerpie motywacje do służby z negatywnych emocji – pogardy do zła, gniewu, chęci przeciwstawienia się światu. Zbyt często w harcerskich artykułach widzę odezwy, jak trąby zbrojnego zastępu, wzywające do walki z zepsuciem, demoralizacją, niesienia samotnie kaganka oświaty do ciemnego pozbawionego wartości ludu. Nie o to powinno w tym wszystkim chodzić. Zbyt często spotykam instruktorów, którzy pozostawili za sobą radość z poczucia braterstwa w służbie i entuzjizm.

Preludium dla Leonarda trigeruje mnie z co najmniej jednego jeszcze powodu – trochę niepoważnie czuję się przez to wspominając o poezji Stachury, ale to właśnie ona jest mi o wiele bliższa i czuję, że o wiele lepiej oddaje prawdziwie harcerskiego ducha.

*„Chwała temu co bez gniewu idzie
poprzez śniegi, deszcze, blaski oraz cienie,
w piersi pod koszulą całe jego mienie
Gloria! Gloria!”*

Nie zrozumcie mnie źle! Nie chodzi mi o to, by teraz jak rozgrzanym żelazem wypalać piosenki Kaczmarek z harcerskich śpiewników. Pragnę jednak spróbować przekonać Was, by zadać sobie pytanie o nasz ideał wychowawczy i poddanie refleksji, czy skutecznie do niego zmierzacie przez dobierane na ogniskach mimochodem pieśni. Wiele z nich śpiewamy, bo zawsze się je śpiewało, bo się podobają, bo tak jakoś. Tymczasem każda ma wpływ na to jakie wartości zamieszkają w sercach naszych wychowanków i jakie myśli zakłębią się w ich głowach.

Już na sam koniec polecić chciałbym Waszej uwadze parę piosenek, które w jakiś szczególny sposób przemawiają do mojej harcerskiej tożsamości, bez budzenia pragnienia walki z komuną lub ataku na niemieckie czołgi.

Cytowana już powyżej Gloria

**„Sprzysiężeni - przyjazne dłonie
Plotą w węzeł nad ogniem watry
I wpatrzeni w gasnący płomień
Nucą pieśni pachnące wiatrem**

**Nie rozplotą ni burze, ni waśnie
Tego, co złączone przez ogień”**

“Dla wszystkich starczy miejsca pod wielkim dachem nieba”

[1] A. Kamiński, *Studia i szkice pedagogiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 209-211

[2] Z. Herbert, *Potęga smaku*

[3] S. Szuman, *O sztuce i wychowaniu estetycznym*, Wydawnictwa szkolne i pedagogiczne, Warszawa 1990, s.360

[4] K. Bakula, *Rola muzyki w życiu harcerzy starszych*, Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s.57-60.

[Mateusz Chmielewski](#)

Harc mistrz, mąż harcmistrzyni. Był szczepowym, przewodniczącym rady chorągwi i

członkiem Rady Naczelnej ZHP, ale przede wszystkim przez prawie 12 lat prowadził drużynę – najpierw harcerską, później wędrowniczą. Pragnie Żoliborza od morza do morza.